



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

910109-
-910110

Mag. St. Dr.

I



Mag. St. Dr.

910109
-910110 I

699-2-



Wrocław

ne firmus esse videtur

L I S T Y
M O R A L N E
Z D Z I E Ł E D W A R D A
Y O U N G A

Z F R A N C U Z K I E G O N A P O L S K I
P R Z E Ł O Z O N E
E D Y C Y A D R U G A



Za Pozwoleniem Zwierzchności

W L U B L I N I E 1787.

W Drukarni J. K. Mci, Koleg: XX. Trynitarzów.

Wydrukował Drilla
T. 3. a Flor. 8. 9815

9101805





LISTY MORALNE

ROZKOSZY.

Liść pierwszy przeciw niedowiarstwu.

Strwożony postępkami, ktoremi
wzraśćała w Oyczyźnie naszej
rozkoszy namiętność, naciskasz
na mnie moy Przyjacielu, abym pisał w
tey okoliczności, powolny zupełnie iestem
rozkazom twoim, i przez własną chęć, i
przez powinność: Widzę równie z tobą
jak w rzeczy samey, mocno ta zaraza sze-
rzy się, i że ieżeli nie będą obmyśłone
śrzedki zapobieżenia iey, stanie się w krot-
ce nieuleczoną chorobą.

Ale zamiar, ktory mi założyłeś, w inną
wciąga mnie okoliczność, niedowiarstwo

Aij

niemniej się rozkrzewiło, i niemniej cnotliwe trwoży serca, rozwiozłość, i niedowiarstwo, zawsze razem z sobą chodzą. Są to dwie wady, które iedenże wzrost, i ieden mają upadek, a wspólny dzielą koniec. Powątpiewanie ośmieliło ręce Ewy do zakazanego Owocu. Dziś tej Potomkowie od kosztowania go zaczynała, a niedowiarstwem kończą. Rozwiozłość i niedowiarstwo wzajemnie się płodzą, i iedno drugie rodzi i tak być powinno, bo w rzeczy samej rozum jest gronem wiary, rozum traci moc swoją tym więcej, im bardziej panowanie zmyśłow rozszerza się, a upodobanie w rokoszach, zmyślnych przyrodzoną skłonnością prowadzi do niedowiarstwa, z drugiej strony człowiek, który przestał wierzyć przeszłemu życiu, musi się zatopić w teraźniejszym, i łakomie połykać wszystkie rokoszy, które tylko one wystawić może. Niedowiarstwo więc odejmuje wszelki rodzaj wędzideł rozwiozłości, opulzcza ją tej własnym zapędem, rozwiozłość biegnie do zakazanego Owocu, i śmiała go zrywa ręką, niedowiarstwo ubespieczają i mówi, bez wątpienia, nie umrzysz.

Te

Te dwie narodowe choroby, i tego między siebie dzielą człowieka, iedna obeymuie ciało. druga posiada duszę, i skoro raz ci dway nieprzyjaciele opasowali człowieka, upadek iego jest pewny i już dokonany. Usiłuymy przecież otworzyć oczy niedowiarkowi i przywrócić głos sumienia sercu rozwiozłego.

Dusza jest nayszlachetnieyszą nas samych częstką, i choroby iey pierwszego naszego wyrębiągają starania: mówić więc zaczę o niedowiarstwie, dosyć mi będzie, ieżeli rozum nieznaydzie nie gróntownego do odpowiedzenia, bo co się mo nych ty-cze Duchow, niepodchlebiam sobi, abym ich w miłoszeniu zostawił. O ile wiel ludzi widzimy poświęcających zdolność i obfitość przymiotów swoich, na utrzymanie zbrodni, i nierozsądnych swych błędów; Ludzie ci równie uzbrajają się do wciupem, aby zwyciężyli i zniszczyli rozum, iak gubią szczęśliwość, przez wyuzdaną rozkoszy namiętność, mają przy-miot zamieniać dobre w złe, i umiają położyć rozdział i przeciwność między dwie rzeczy, które z natury swojej były połączone i rządzone ku wzajemney sobie udzieleniu pomocy.

Czyliż nie mamy świeżego i widoczne-
go zuchwałości przykładu, z jaką dowcip-
waleczyć może przeciw mądrości, i zdradli-
wych fidel, których używa, aby zaćmił
niedoleżne i zbyt określone umysły?
Text pisma, w którym rzeczono jest: że
Synowie Boscypołączyli się z Córkami ludz-
kimi, i zplodzili Olbrzymów, wzbudził
śmiejch Autora, (*) o którym mówić chcę:
Stosować ją go będą właściwie nad niego,
i z samą prawdą zgodnie to jest, że ile-
kroć wysokie przymiory łącząc się z fer-
cem podłym, i zepsutym, plodzą szka-
radne błędy, równie w zdaniu, iak i w spr-
wach, czyliż bowiem w rzeczy samey jest
co szkaradniejszego, iak widzieć niedo-
wiarstwo, zgromadżające jeszcze ostatnie
swe siły, w tym nawet momencie, gdy
przyrodzone ustrzą z wyniszczenia, aby
pogardzało okropnością, umierających to-
ż otaczającą, i zu hвале odkazywało świa-
tu przykład odwagi i niedowiarstwa? Nie
jestże to podnosić rękę aż do Tronu tej
straszney Istności, ktorey śmie się one za-
stawiać, i zachować w moment rozpaczy,
py-

(*) *Milorð Bolinbrok.*

pyśzną nadzieję wzruszenia z dołu Grobowca swego gruntu tej wiary, którą przytłumić zwątpił Julian z wysokości Tronu swego?

Był czas, w którym niedowiarstwo było więcey wymowne: wtedy, gdy prawda pod zastono ukryta była, fałsz pożyczał sobie iey postaci, i mógł powierzchownym ułudzić podobieństwem: mniemania mnożyły się, i różniły bez liczby między nurtami i bałwanami tej niepewności, rozum ludzki nie mógł znaleźć gdzieby spoczął, zbyt słaby, aby mógł długo znościć znużenie wątpliwości zawsze spokoj mieszającej, nakoniec skłonić się musiał na jedną lub drugą stronę, i nie mógł prawie skłaniając się, uchronić się błędu. Poganie opuśczeni od Boga zgubili drogę, i nie mogli iey odszukać przy słabych przyrodzonych światłach.

Ale my i na coż złożemy, jeżeli ieszcze zbłądziemy przy świetle dnia jasnego nam przyświecającego? nie będzie to już niewiedomością, ale przewrotnością naszą nie zbywa nam na przewodnikach, ale niechcemy iść za niemi; Niezczęśny dowcipie, na który drudzy z podziwieniem patrzą.

a ja cie żałuję, zamiast użycia twych zwier-
chnich przymiotów, abyś stworzył oczy
ślepych, wszystkoż użyłeś starania, abyś
oślepił widzących; dusza twoja dla tego się
zbogaciła umiętnością, aby z większą
zgubiła się okazałością. przy tego to do-
wcipu światło, wytopała sobie przepaść,
w którą się dobrowolnie pogrążyła.

Jakaż więc jest ulubiona wieku tego
nauka, wieku mówię zbity oświeconego,
żeby potrzebował prawdy i zbity zuchwa-
łego, aby je chciał cierpieć, choćby nawet
z strony Nieba! Masz ją tu zawartą.

„Cała znajomość powinności naszych,
„tak względem Boga jako i człowieka
„wyryta jest na umyśle naszym od na-
„tury, albo łatwo postrzeżona przez ro-
„zum; i te są tylko Prawidła, które po-
„wszechną na wszystkich ludzi wkładać
„mogą powinność, i ta to jest co Reli-
„gią przyrządzoną składa, wszystkie zaś
„przepisane ustawy, wszystkie szczegó-
„łne kształty dane Religii, są dziełem
„człowieka i nie mają innego źródła,
„tylko politykę, interes, albo wyniosłość:
jest to bita na to moneta, aby bieg swój
miała między ludem, któremu ci co mu

„panią rozśladni u zyni, że t i ży-
 „li pęta, aby mogli samowładni swą
 „rozciągać powagę, a nieznaydowali za
 „każdym krokiem równych, którzyby
 „tamowali ich przywłaszczenie, prawu
 „natury przeciwne. Gdyby lud miał
 „też same prawidła, i też same mae-
 „mania, iak ma wielu panujących mu,
 „życie ich niebyłoby bezpieczne.

„Co do Boga (ciągną oni dalej) Re-
 „ligia przyrodzona każe nam szanować
 „Go w naszych myślach i mowach: ale
 „jest to pokrzywdzać wielkość Jego, i chceć
 „zamknąć w opasaniu Kościoła istność
 „tę, która przytomnością swoją całą na-
 „pełnia rozległość, Istność ta, która wi-
 „dzi i zna wszystko, czyliż potrzebuje
 „słownych modłów i czei powierzcho-
 „wney? „

Tym więc sposobem małowierni, chcą
 czcić Boga Religią Filozoficzną, i wy-
 bornievszą, odartą ze wszelkiej powierz-
 chowney okazałości, równie niewidzial-
 ną iak Bóg sam, równie iak On nepo-
 iętą dla prostego gminu, którego Wara
 ustałaby prędko, i że tak rzekę wywie-
 trza-

trzała, gdyby duch iey równie iak człowiek w dzielnym niebył pokryty ciałem, a tak Filozofowie ci o tberną hołd Bogu powinny, pod pozorem oczyszczenia Go.

„ Same natury prawidła (dodają oni
 „ iefzcze) oczywiście nam zakazują nie-
 „ sprawiedliwości, i wszystkich spraw,
 „ które godzą na dobra lub życie bli-
 „ żnich naszych, kradzież, zabójstwo, są
 „ to występki przeciw społeczeństwu,
 „ których nigdy dopuszczać się nie po-
 „ winniśmy i których nie wymówić nie
 „ może, ale co do zmyślności przywie-
 „ mnych, które możemy sobie ziednać,
 „ co do Roskoszy, których używać mo-
 „ gą zmysły nasze, czemuż miałbyśmy
 „ ie sobie odeymować? czegoż mamy
 „ zgłodniali zostać przy wybo nych przy-
 „ smakach, które przed nas stawia Nie-
 „ ba? Nie należy nam wystawiać sobie
 „ Boga w postaci Tyrana. Coż by był
 „ za koniec żądz nam od niego danych,
 „ gdyby nam miał policzyć za wystę-
 „ pek ich dopełnienie; tych wszystkich
 „ skłanności które nam dał do rosko-
 „ szy, gdyby nam nie pozwolił ich u-
 „ ży-

„żywać? Nie, zapewne, nie może być
„występkiem iść za skłonnościami nam
„od natury, i od Boga danemi; sprze-
„ciwiać się im, jest to nie posłusznym
„bydź Stwórcy „

A tak ci Świętokradzcy Niedowiarstwa
nauczyciele przez uszanowanie naywyż-
szej Istności, gwałcą Jey Przykazania,
otwierają wrota wszystkim Zbrodniom,
wolne puszczają cugle obrzydłej rozwio-
żłości, i pozwalają zkażoney myśli mno-
żyć iey bezprawia, a odmieniać wymy-
ślnie iey zbytki. Obrzydłej rozpusty i
wyuzdaney rozwiożłości Bożyszcza są
przywroczone od nich na Ołtarze nasze,
gdzie tyśiąc Chrześcian idą im codzien-
nie czynić ofiarę swey Fortuny, swego
zdrowia, i swego honoru, można mó-
wić o nich, że kruszą po drugiraz Tablicę
Przykazania, sposobem daleko okropniey-
szym, niż pokruszone były przez Moy-
żesza, gdy z Góry Synaj zstępował, Py-
cha rozumu ludzkiego jest złotym ciel-
cem, którego ci bezbożni wynoszą i wy-
stawiają na cześć pospolitego Ludu, de-
pczą nogami pełną czei powa-
gę naywyższego, i wiarę Świętą, którą

ón własnemi zaszczeplił Rękami, wtedy, gdy i Świat stworzył. Nie rozładni spodziewałą się, że pociskami, które zepsute ich myśli wyobrażenie na ośleprzucha, że dziwaczne ułożeniami, które chwilne ich płodzi szaleństwo, będą mogli zatamować, i przewrócić wieków Dzieło. Chcą poprawić i wydoskonalić samego Boga sprawy, ale Palec który wyryłował Bóskie Prawo na kamieni, jest dosyć mocny wyrazić na nowo Święte swe znamiona na zakamieniałych Sercach tych zuchwałych Buntowników, i najzaciętszy Niedowiarek może kiedy zdziwi się, że znowu wierzeć zacznie.

Lecz Tajemnice, Tajemnice, wołają Oni? któryż jest człowiek, który pojąć może te dziwaczne Tajemnice? Ci moi kochani niedowiarkowie, którzy myśleć zechcą, że mogą wierzyć względem nich Stwórcy, niepokrzywdzając swego rozumu, Socinius równie jak wy był w tej mierze subtelny i trudny, uchojęty wspinałą łośnością nad Świętymi Księgami, które świat zle tłumaćzył od piętnastu wieków, oczyścił je z tych niepożytecznych Tajemnic, które was w oczy koła, Oczyścił

ścił wiarę i przysposobił Ją do upodobania Rozumu ludzkiego. Bo i nacóż, mówił ón z wami: odstraszać temi niepodobnościami do wierzenia naukami poczciwych Mohometanów, których łatwo by było zamienić w Chrześcian, uchylając im te zawady, które ich wstrzymują? Trzeba zrobić z Chrześcijańskiej nauki wiarę przystępną, a okrzesać ją z tego co ona ma odrażającego od siebie, bardzo dobrze, lecz już to na ten czas nie będzie wiara Chrześcijańska - - - O iak wiele rzeczy, które są w oczach waszych, których się rękami waszemi dotykacie, a których jednak Rozum wasz nie obemytuje! pośród gminu tych niepojętych Cudów, któremi Bóg was obtoczył, pozwólcie, aby i ón sam był jedynym.

Lecz zgodzić się też potrzeba, że jest to po części wina tych, którzy przedsięwzięli bronić Religii - - - Nieuważna ich gorliwość dodała niewiernym oręża, usiłował oni niekiedy tłomaczyć Tajemnicę, niezważywwszy, że Tajemnica wytłomaczona, Tajemnicą byźdź przestaie. Bo cóż rozumiemy przez Tajemnicę, jeżeli nie rzecz, która sily pojęcia naszego prze-

nosi? ale że nie jest dościgniona, iestże przeto mniej wiary godna? Codziennie prawie prawda się zawiera w sprawach naydziwniejszych, a Fałsz w naypodobniejszych do rzeczy.

Są Tajemnice względem Rozumu, iak są rzeczy oczom niedościgłe, dwa rodzaje widoków, są okiem niedoyszane, te które są postawione w ciemności, i te które są zbyt lśniące się światłością, w pierwszym przypadku niedostatek światła w miejscu przegradzającym oko od widoku, w drugim słabość organu, który znieść nie może rażenia światła nazbyt lśniącego się, przeszkodę sprawuje, również są rzeczy, któreby rozum mógł poymować, a nie zna ich, niemając sposobów objaśnienia się w nich: Są inne, których niepoymuje, ponieważ one przechodzą granicę pojęcia jego teraźniejszego. A tak i w Wierze naszej są Tajemnice, które nieprzestają być Tajemnicami po ich objawieniu, i które niemi będą zawsze dla człowieka, dokąd nie opuści tego śmiertelnego życia, i tego stanu słabości i niedoleżności, któren z nim jest nierozdzielny.

Jest

Jest więc przedsięwzięciem równie próżnym iak i zuchwałym, nawet interesowi prawdy, nużyć się nad wytłumaczniem przekonywałącym Tajemnic naszym, jest to bowiem fałszywą dawać Bóstwu postać, aby Go widzialnym uczynić, czekać, aż Słońce w ciemnych się pograży chmurach, aby sobie podehlebiać lepiej go natenczas widzieć.

Bóg nam nie pozwolił, abyśmy mogli wyryć niewidzialną Istność Jego na materyalnych wizerunkach, Malarza pędzel, i dłuto Snecerza, nie może Go wydać tak, iak On jest w Istocie, tylko niekształtnie, i z niewymowną niedoskonałości różnicą, tak też i wyobrażenie, które myśl rysować chce, aby Go wystawiła rozumowi do pojęcia, upodla i uniaża równie niepojętą Istność Jego. Niechcę Ja przymawiać pobożności tych, których gorliwość uniosła do tego przedsięwzięcia: poważam ich pobudkę, ale ganię skutek. Nie kładźmy więc rozsądku naszego za grunt wierze, która niepowinna się wspierać, tylko na powadze Świadczeń Świętych, Wierzenie na samym ugruntowane rozumie, nie jest już wiarą; kiedy

dy nie wierzę obławionym prawdom, tylko za przeświadczeniem Rozumu moiego Nie Bogu już wierzę, ale sobie samemu, wkładam na ten czas sobie własne mniemania jak Fan, ale nie przyjmuję ich, jak powolny poddany.

O jak wiele Błędów, iak wiele szkodliwych mniemań płodzi zachwały rozum ludzki przeciw Stwórcy swemu zbuntowany! i ktoż wyliczy wszystkie nieszczesne następstwa, które za sobą prowadzi Niedowiarstwo? i ktoż go wolnym uczyni od tych zbrodni, które wiek nasz hańbią, od tych wszystkich występków, które szerzą się, i zarażają Królestwa, od wszystkich tych nieszczęść powszechnych i szczególnych pod któremi ięczą społeczeństwa? Wieleż wszetecznych sekretów w cieniach Familij ukrytych: O iak wiele haniebnych przymierz bezwstydną nieprawość śmie układać w oczach powszechności! O iak wiele urzędów sromotnie przedających sprawiedliwość, zbrodni, i gwałcących bezczelnie Prawa, których zachowania po drugich wyciągają, a chcą usprawiedliwić zepsucie teraźniejszy, zepsuciem wieków upły-
nie;

nionych! Nie jestże to naciskać iak ba-
leczni Olbrzymi góry na góry, aby sztur-
mować przeciw Niebu? I wyż rozumie-
cie, że nam Nieba nie odpowiada na
naygrawanie nasze „ pociskiem swych
piorunów?

Jużeśmy odebrali od niego przestrogi
łaskawe, i łagodności pełne, ale czyliż
rozumiecie, że cierpliwość Jego nie zprzy-
krzy sobie wiek ten pyśzny i l tkomy-
ślny, który rozumem ludzkim wazy
Przedwiecznego, i wydaie śmiało swóy
wyrok na Pana Swiata? Wiek w którym
niezobaczyliż tylko zbytek i rozpustę z
jedney strony, a z drugiej strony nie
usłyszysz, tylko wrzask przerażający nie-
szczęśliwych, w którym długi i wyda-
tki są zbyteżne, w którym obfity do-
statek niektóry h łupież ów szczególnych
naygrawa się z ubóstwa całego kraju, w
którym rozmnożone Sekty gubą Religiją,
w którym zbrodnia płodniejsza iak kie-
dy, wydaie i krzawi na wszystkie stro-
ny nowe swe gałęzie, wiek ten na ko-
niec w którym tyle złego przeciwnego
sobie, tyle zbytków z sobą niezgodnych
widziemy razem z iednoczone.

Nie opuszczam Wieyskiego mieszkania, do którego mnie Stan mój obowiązue, i mało co znam tę rozległą i bardziey ieszcze zepsutą rozpuštą Krainę, którey W. Pan powietrzem oddychasz, ale tu nawet wśród spokojnego Wieyskiego mieszkania zbrodnia zewsząd wzrok mój obraża, któraż jest Wioika, gdzieby nie wstrzeźliwość Samobóystwa nie była przyczyną, albo któraby nie pośląła zuchwiałych swych zbrodniów młodych i czerstwych pod miecz sprawiedliwości? Wszędzie Mci Panie zbrodnic i niedowiarstwo szerzy się i wzajemnie się płodzą. Nie masz prawie Chałupy, gdzieby nie znalazł człowieka zepsutey wiary, iak nie masz Pałacu, gdzieby nie znalazł takiego co się iey wyrzekł.

Wiem że mi W. P. powiesz, iż powinnością pobieżność i jest ięczyć w cichości na te występki, że zwyciężać ie raczey potrzeba modlitwami naszymi, i cnotami naszymi zbić, iak mową: wiem to wprawdzie. Jeżeli Carzeństwo w naszych tylko brzmi piśmach a nie znayduje się w obyczajach, Chrześcianin i Niedowiarzek mogą swego poniechać sporu: Filo-
sion

tfon i Bolinbrok będą w gruncie iedney-
 że strony; nie będą zprzeczać się tylko
 o słowa, a tak dobrze zgodzą się w rzeczy
 samey, że i wieczność złączy ich razem
 w iedneż mieszkanie, i w iednychże po-
 grąży nieszczęściach.

Ale jest też oraz powinnością naszą mó-
 wić i pisać dokąd sił nam staie przeciw
 Nieprzyjaciolom wiary naszej, zdaie się
 że jest Przywilejem Deistów, wystawiać
 zawsze Argumenta po tyfiac razy zbilan-
 nie, są to Echa, które odpowiadają bez
 końca, co dość dowodzi, że nie jest celem
 ich odkryć prawdę, ale tylko rozszerzyć
 zjadliwość swych błędów, stare lub nowe,
 nic o to nie pytaią. Trucizny, których
 tyfiac używadi razy, używadi ieszcze, że
 zastarzała, czyliż przeto mniej będzie
 gwałtowna? Czyliż przeto mniej uczyni
 skutków? do tego nowi Pisarze, nowych
 mieć będą czytelników, Dzieło terażniey-
 sze może wpaść w ręce ieszcze czyste i
 skazać Serca tych których niewinność u-
 szła fideł dzieł poprzedzających dodane tru-
 cizny ziarko zarazi więcey tych, których
 już pierwsza zkażyła waga. Są też ró-
 żne trucia sposoby i podania zaprawne-
 Bij



go Kubka udatności, ten który odrzcił się w jeden sposób, spełni go w drugi.

Nie daymy się zaś zwodzić względem prawdziwej pobutki, która Niedowiarków uzbala przeciw Religii, zarzuty ich nie pochodzą, iakoż wo z przekonania Rozumu. Są to now-gó gatunku Hypokryci, którzy ukłują prawdziwy swój ukryć zamysł, i którzy ocierając sobie wzgląd powszechności, zprowadzają ją układnie ku innemu celowi, aby zlustroili to, co mają i interes ukrywać. Tajemnice które zdają się zbliżyć, nie są prawdziwemi Nieprzyjaciółkami ich, niech i l by, aby odrzucone były, straciłyby ulubiony swój oręż, i zasłone, pod którą się ukrywają. Obyczajność szczególnie Pisma nie nawidzą w gruncie swej Dufzy. Przykazania Jego są im przykre, i teby oni znieść i zatłumić chcieli. Ich świat o drażni, ich i obraża, i ktokolwiek obyczajność tę podobał sobie wprzód pogodził się z Tajemnicami, lecz serce ich zbrzydźwizy sobie cnotę, rozkazuje samowładnie powodującemu się rozumowi, aby utrzymował nieufuszną tego zwidę, i aby sam się ułat za pokrzywdzonego. O! jak ja ubolewam nad stanem
Ich!

Ich! nie są oni De-ſtami tylko na języku, Chrześcianami są w ſwym ſumieniu, ale poganami w ſercu: o iak opłakana i potworna mieſzaniſina!

Ale iak bydź może aby ludzie dowcipem obdarzeni tak ſobie zbryzdziſi ſiſmo, ten ſkład mądroſci, który tym więcej wzbudza zadziwienie czytających, im wyższym ſą oni obdarzeni rozſadkiem?

Czyliż to przez nieznanie ſię? byż to może, ieżeli ſerce ich bardziej ieſt zepsute, niż rozum oſwiecony, ſą w Piſmie kawałki, które ſam tylko cnotliwy zrozumieć może „Ciſz ſię w uc ſku „ ieſt ie-dnym z niezrozumianych Przykazań wyſtępnemu, który nie ma ani pobudki, ani ſily, zachować ſpokojność w nieſzczęſciu, i tak ieſt zapewne, iż zepsute obyczaje koniecznie do niedowiarſtwa prowadzą, przeciwnie zaś życie cnotliwe ieſt kluczem Piſma, i ſt ie go tłumaczem, wſzyſtko w nim iſtne dla ſumienia od zgięzo-ty wolnego. Jakże bowiem człowiek wyſtępny zrozumie ten drugi text, „Tajemnica Pańska nie ieſt wiadoma tylko tym, co ſię Go boją. „Jako bowiem nie miał żadnego tej prawdy doſwiadczenia, nie mo-
że



że iey sobie wystawić, ale człowie-
tliwy poymnie ją, i czuje. Dzieie się z Pi-
smem, iak z owym ognistym obłokiem po-
przedzającym lud wybrany na Puszczę.
Gdy ta iasna Kolumna oświecała drogę
Izraelitom, wystawiała przeciw ściągają-
cym Egipcyanom, ciemną mgłę zaslepia-
jącą ich.

Czyliż to przez próżność? Y ta pobudka
wplywa ieszcze w niedowiarków. Wiele
Krasomostwa, a mało mądrości, iest to
właściwość Charakteru Katyliny, za poda-
niem Salustiusza, która służy po większey
części tym mocnym Duchom. Gdyby Bóg
był uiął im tego Krasomostwa, i tych przy-
miotów, które im podchlebiają nadzieją
ukazania się świetnie na uczonym świecie,
uszliby byli łatwiey ponęty zbyt dla nich
na pozór powabney, od któreyby cokol-
wiek roztropności wstrzymać ich mogło
było: pod ciemnem miernieyszego dowcipu
ferce ich mniejby było śmiałe, a mniej
się wystawując zostałoby było niewinne
i cnotliwe, tak iest niebezpieczno mieć
dar Pióra które warte iest nieśmiertelności.

Zaraża się ieszcze ferce ich namiętno-
ścią zazdrości, która wplywa także w
po-



postępki. Y więcze zazdrość? Jakże można sobie wnosić, że są zawiśni Chrześcianom, na których ukazują, że z ulitowaniem patrzą, i których wspaniale żalują błędu? Człowiek nie ma dosyć na tym, aby w pokoju uszczęśliwienia swego pragnął. Żądza ta jest zawsze wyniosłości i zazdrości pełna, z przykrością cierpi, aby kto był nad niego szczęśliwszym, bo ta szczęśliwości wyższość wnosić każe wyższość rozumu i cnoty. Człowiek prowadzący życie rozpustne wie dobrze, że Chrześcianin cnotliwy szczęśliwszy jest nad niego, jeżeli wiara Jego jest prawdziwa, pragnie więc, aby fałszywą była: wysła się, aby się, w tym utrzymał: a ufilności jego które czyni, Nieba karzą zamierzonym skutkiem, Niebo dozwała, aby doszedł tego stopnia, iżby własnemu wierzył kłamstwu, ale nie rozumiey aby pokóy i niewątpliwe przekonanie towarzyszyło zawsze tej świętokradzkiej wierze; nieustanne wątpliwości okropne przeczcucia, wzruszają niekiedy trwożące się ich sumnienie, ciężar zgryzoty jego, który ich naciska przywaliłby ich i pogryzył w przepaści rozpaczy, gdyby nie ucie-

ciekali się na ten czas do zapędów wesołości przygłuszających ich, lub próżney, która ich, nieco utrzymuje i ratuje na czas, od pogrążającej ich zgryzoty sumnienia, i ich własnych zbrodni. Te są występki, które Niedowiarstwo płodzi w człowieku uczonym. Inne są, które Niedowiarstwo rodzi w sercu pospolitego człowieka nieumiejętnego, i nieuczonego, w tym myśl nie walczy z zmysłami, zmyśli same władają. Duszą nieoświeconą i tempa dopełnia Jey ciemności, i niszczą te małe, które miała prawdy poznanie, tę mizerną iskierkę światła, która słabe ich oświecała pojęcie.

Religia winna przynajmniej Niedowiarkom przyczynę okazania z większą świetnością wyborności, i wyśkości natury swojej, Prawda taśniejza wychodzi z pośrodku odprawionych Potyczek, Nieprzyjaciele Jey więcej iey przyślugi czynią niż Przyjaciele sami. Za co jednak nie jest ona im żadną obowiązana wdzięcznością; im więcej szturmy ich są naturalczywe, i sily i łogromne, tym Tryumf Jey okazałszy. Nie jest teżę potchlebne dla niej widzieć, iż ią nie siągają licznie pono-

wione pociski, które przeciw niey silna dowiecu rzuci ręką, ale pokuszone padają na koło mey? Religia Chrześcijańska iak dobrze ugodzone sklepienie skupia się i utwierdza ciężarem ię naciskającym.

Lecz nie powątpiewaymy nigdy ani o łaskowości Nieba, ani o zwycięstwie prawdy. Niedowiarek, który dziś z nią walczy, może jutro szczęśliwym zostać ię niewolnikiem, i zamienić się w Chrześcijanina, o z iakieyże radości zapędem. chwytą on i całuję nowe swe kajdany! Niechby od urodzenia ślepy, który nigdy nie wiedział o Słońcu i Gwiazdach, razem zobaczył ich światło przywróconym sobie wzrokiem zadziwienie jego niebyłoby większe, iak człowieka który, długim zaślepiony czasem względem Religii, poznaie i chwytą się w ten moment, gdy mu BOG światło przywraca tego nieprzerwanego łanucha Cudów i Praw od początku świata, aż do dni naszych ciągnącego się. Dokąd czas ten nie przydzie, nieszczęśney w ciemney pogrążony nocą, i błakając się z błędów w błąd, bierze niebezpieczeństwo za pewność, hańbę za sławę, a nieszczęście za rozkosz. Jak śle-

py w Sodomie ciska się w różne strony uwodzi ufilnością, szuka macając Drzwi wchód do uszczęśliwienia czyniących, a znaleźć ich nie może.

Podobno winić mniej będą, żem nazbyt wyfiłił się w tym Piśmie, ale czyliż krzemień wyda iskłę, jeżeli mocno krzewiem uderzony nie będzie? Jako jest ogień Elementarny po całej rozsypany naturze który zpoczywa w wnętrznościach materii ukryty, i aż niekiedy w jakiej części okręgu błysnie, są też Iskierki łaski Niebieskiej zpoczywające niewidomie, i iak zagrzebane w Sercach, gdzie ich zupełnie nie wygasła zbrodnia, słabe napomnienia nie wzruszyło by je, trzeba silnie uderzyć w Serce zakamieniałe, a jest ich wiele w tym wieku, w którym Niedowiarstwo panuje.

Niedowiarstwo i wiara składają dzień i noc moralnego Świata, jednę ukrywa, drugie odsłania myślom widok Nieba.



LIST DRUGI

O ROSKOSZY

O Bowiązałem się i na twoie naleganie, i pierwszym listem moim, pisać, o Rozkoszy, ale czyliż żeś się zastanowił, iak mały mam sobie obiecywać pożytek pracy moiej? Ludzie, których zbrodnie pogardzają, oczyma ludzkiemi, czyliż z pisanja moiego nauczą się wstydić się ich w własney ołobności i w przytomności sumnienia tylko swego? Zepsucie, które panuje w tym wieku jest bardzo wielkie, ale nie jest nowe już od dawnego czasu piszą w tey okoliczności, i nieiako jest wyczerpana materya ta, iak i wżyskie inne obyczayności się tyczące, i z iakim bądź usiłowaniem chcąc uysć, aby Księgogradcą nie bydź, niepodobna jest niepowtarzać rzeczy już mówionych, choć atoli twoja jest dla mnie rozkazem, a pozwolność moja, niech moją będzie obrona.

Nikt przeczyć nie może, że miłość rozkoszy jest szczepem, z którego wżyskie

rodzą się występki, kradzież, zabójstwo, krzywoprzyśięstwo, są tego owoce, i dałby BOG, aby już naygorzniejsze były! Do jakichże zapamiętałoś i prowadzi nas rozkofzy namiętność? z jakimże samowładztwem nami rządzi? gdy dzień świeci, rzuca ona na nas swe śmiertelne poriski: dzień kończy się, ona nieprzystaje w ciemnościach iadu swego rozszerzać. Xężyc nocny w spokojnym biegu swoim świadkiem jest bezwstydných zbrodni naszych; a wstępująca Jutrzenka jeszcze nas zaftale zatopionych w niérządzie rozpusty. Chciałem powiedzieć, że bezwstydnosc gupstwa naszego zdziwiła naturę: ale nie potrzeba szukać przymuszonego wyrażenia, ani powiększać tę niełzczęsną prawdę, zepsucie nasze nie ma ani przykładu, ani granic, rozpusta nietylko Pańskie i Bogatych gwałci Pałace, ale i proste już kazi Chatki, i żebrak, który z iakimżny żyje, pali iey ofiary pod łachmaną nędzy i niedostatku.

Słusznie porównano trwałość Królestw z trwałością Człowieka; małą równie swoje Początki, wzrost swój, zdrowie, i choroby, schyłek, i śmierć, Ludzie umierają

cza-



czasem raptowną uderzeni apoplexią. Królestwa podobnież giną niespodziewanym i prędkim ich zawoioowaniem. Uboje w czerstwości wieku swego, człowiek na łonie swoim nosi ukrytą przyczynę śmiertelności swojej, niektóre Państwa winy swóy upadek przywarom ziednoczonym z ich pierwiastkowym założeniem ale choroby dobrowolne, i nabyte od iednych i drugich, są nayeżściey przyczyną ich dekonania, o któraż narodowa choroba śmiertelnieysza bydz może, nad zarazę, którą w nas rozkrzewiła rozpusta O iak wiele zginęło Królestw trucizną Rozkofzy!

Jeżeli iednakowe przyczyny porządkiem przyrodzonym, iednakoweż sprawiać powinny kuci, ieżeli zarażliwa choroba, którą iesteśmy dotchnięci, iuż serce i izlachetnieysze części Królestwa Gangrena skaziła, czyliż nienależy nam czytać losu naszego, który nas czeka. Wyrok w upadku sławnego Tyru, który zgromadzał razem na łono swoje skarby i zbrodnie, nie możemyż stosować do tego Miasta, które panuią w tym kraju tak bogatego, tak zuchwałego, i tak zeplutego,

Te morza Panem nazywa się, a zbrodnie
 jego obfzerniey nad morskie wylewając
 Fale, nie znają równie iak one zaporów,
 któreby ie utrzymały. Oto straszne Pro-
 roka Słowa „Y też to iest miasto pyszne
 „i kwitnące, którego Starożytność w da-
 „lekich kryła się wiekach, którego ku-
 „pey byli iak Królowie; a Skarby iego
 „składały się z Ciał rzek żplawnych, któ-
 „rego Rynki były składem całego Swia-
 „ta? Y taż to iest Królowa Miast, któ-
 „ra z Tronu potęgi sweley, na którym
 „siedziała rozciągając swą potężną pra-
 „wicę, wzruszała odległe Królestwa Zie-
 „mi? Oto upadła pośród pychy swo-
 „iey: Oto stała się niekształtną gruzów
 „mogilą. Niebo rozwałiło go, zgasiło w
 „momencie iednym całą świetność chwa-
 „ły iego“ Jeżeli przeznaczenie Króle-
 stwa położone iest w ręku Istności nieie-
 dnostronney i sprawiedliwej, o iakże me-
 żemy bez zatrwożenia zostać, albo ieże-
 li żadney nie czujemy boiaźni lęakamy
 się tey samey spokojności; ona nam bli-
 skie przepowiada niebezpieczeństwo. Nie-
 bo zaślepia Narody, które zgubić zamy-
 śla, Ta świetna powierzchowność nie-
 zmier-

zmiernego zbytku, i wesołości powszechnej, są iak znaki, tak i przyczyny upadku. Nie sam Babilon upadł w pośród wesołości bankietu, Nie jeden już naród w tym właśnie zginął momencie, w którym zdawało mu się, że siagał najwyższego pomysłności stopnia, i największą jego okazałość moment tylko poprzedziła upadek jego. Tak iak dogorywająca pochodnia, najwyższy rzuci płomień wtedy, gdy już gaśnieć ma.

Rozkosz jest w niejaki sposób niebezpieczniejsza, iak pewne już zbrodnie, bo te same z siebie oburzają i wstręt czynią trwożą sumnienie, cofa się te na ich widok; zna je za swych Nieprzyjaciół, i ma się na ostrożności, ale rozkosz z początku niewinne dale powaby, i za pomocą tey fałszywey powierzchowności napawa Duszę słodką trucizną, która ją zapala i nieczulą czyni, Sumnienie zamruza oczy, i usypia na łonie rozkoszy, przyzwyczaja się do zbrodni, którą fałszywa ukrywa postać; a natenczas trzeba i iey być posłusznym, i z sobą niejako poiednać się, aby pokój mieć od własnego sumnienia, aby pozbyć się jego zgryzoty,

czło-



człowiek szuka wymówek, a nieznacznie wpada w powątpiewanie o iestwicie swych powinności, o prawdzie swey Religii; A tak niechcący, i że tak rzecę ratując się człowiek staje się Niedowiadakiem.

Urodzenie, wychowanie, wydoskonale-
nie, bogactwa, są to dobra pożądane, ale
nie powściągliwa rokoszy miłość, na złe
zażywając tych niewinnych darów, upo-
dla je, i zaraża. Rozwiozłość czyni szla-
chetność najsławnieyszą, tak same podłe
urodzenie, umiętność bardziey nieszcze-
śną nad niewiedomość, a bogactwa zamie-
nia w nieszczęście gorzkie nad samą edo-
statek i potrzebę jego.

Rozpusta szuka między pierwszemi Pa-
nami, i Bogaczami swych Obrońców i Bo-
haterów, są to oni kurcuzkami nowe-
go rodzaju, którzy rzucają się w przepaść,
nie, aby ocalili Ojczyznę, ale, aby wcią-
gnęli swych współziomków w swóy u-
padek.

Występki ludzi na urzędach będących,
nie na nich samych kończą się, ale daley
zasiągają tak ich istność. Przykładu ich
zaraza szerzy się, tak powietrze, między
namiestniczemi Stanami współczesństwa,
które

które poddając się ich blaskowi, i powadze ich zwierzchności, chwytają się iey równie przez posłuszeństwo, iak i przez skłonność. Prowincya i mieszkańcy wiejscy zbierają występki, które, zakrzewiła stolica. Pierwsi Panowie gdy są występní, są mocnym złego narzędziem, tak iak bomba, która gdy się rozrzaska rozrzuca wszystko co ją otacza, któżby zliczyć mógł wszystkie szkodliwe rokoszy skutki?

Z łona rozpuśty podnosi się gruba mgła, która cmi wzrok roztropności: nieczyste powietrze, którym dusza tam otoczona jest, kazi guśt iey i przymioty, zapominamy nieznacznie, że Cnota jest zdrowiem Duszy; że wszystkie te próżne wesołości, których my nie w gróncie naszym szukamy, są tylko zostawione za lekarstwo sercom zepsutym, że schadzki, bale, i te wszystkie huczne światowe rozrywki, okazują tyleż Infirmarij napelnionych lekarstwami uśmierzającemi, i powierzchownie nieco przygaiającemi rany Dusz zchorzałych, których jednak Dusza zdrowa nie potrzebuje. Folga, którą tam znaydują ludzie w zmyślności zatopieni, i zepsuci, wydaie, że sprężyny Duszy ich są

nadwężone przez ruinę, którą zbrodnia uczyniła w ich konstytucyi.

Zgadzam się, że w tak rozległym polu rozpufty, i rozwiozłości, można znaleźć fałszywą iaką rozkosz, i przymuszone ukontentowanie, które zdaie się być iey owocem, i nadal świetność i powierzchność ich okazuje, ale wędnięią zaraz, skoro używać ich zaczynamy, nie znajdziemy nigdy słodyczy i stałości tylko w rozkoszach, które wydaie cnota pod cieniem Religii, wszystkie inne nie są przyrodzonym serca Człowieka płodem, są to iak owe dzikie, albo kosztne i przemyślem wymuszone owoce, którym myśl zepsuta smaku dziwactwa dodaie, ale te, niemając soczywości i dojrzałości przyzwoitey, są pokarmem grubym, i niestrawnym, obciążającym i zabijającym zmyśły nasze, próżno człowiek dęczy się, aby sobie utworzył rozkoszy wynalazku własnego różne od tych, których sam Stwórca rzucił nasienie, również też może człowiek błyskawice i pioruny swojej przywłaszczyć mocy, iak tworzyć sobie rozkosz prawdziwą różną od tych, które natury są dziełem, możemy wprowadzić

wyna-

wynaleść te ukontentowanie fałszywe, i próżne, które nie w gróncie Duszy rodzi się, ale jest tylko krwi i duchów wzruszeniem, serce zaś niema tam swojej części: ale nigdy tej słodkiej i spokojney weselości, którą Dusza w sumnieniu swoim znayduie, i która iedynie Człowieka szczęśliwym uczynić może. Nie masz dla mnie widoku śmiertelnieyszego w Naturze jak niedołężna weselość głupca który nie czuie nieszczęścia swego, i swego niebezpieczeństwa, ale śmiejąc się leci na oślep do zguby swojej.

Ta z czarowana rozkoszy miłość wprowadza nas w niepojednane z sobą przeciwności, chcemy zawsze używać, zawsze rozrywać się, nie chcemy wierzyć, że rozrywka zbyt długa tyle przynosi znużenia, ile i długa praca, człowiek, który pracuje przez dni sześć nieprzerwanie, składa przynajmniej ten ciężar dnia siódmego, i ieden dzień w tygodniu spoczynku używa, ale niewolnik rozkoszy nie zna odetchnienia, i nie kładzie przerwy głupstwu swojemu. Tchu mu już niestaie, wysiłony nużą, i ustawicznym czuwaniem, ucisniony niesmakiem i tęsknicą, oto jeszcze rozko

szy pragnie. O jak tyrańka i-śt ta namiętność! Ducha zdanie, mądrość, sumnienie, fortunę, honor, Familią i siebie na koniec samego, dać iey potrzeba na ofiarę, potrzeba dzień, i noc utrzymywać na iey Oltarzu ogień, który nigdy nie wygasa. Ach! i coż nam broni, abyśmy potargali więzy iey, i wyszli z tej okropney niewoli? Ach! oto potrzeba wprzód ukość tienne zgrzyoty nasze, oto sumnienie aż nazbyt zelżone nie umie nam odpuścić. Biada nam, gdy ten czuyny i niespracowany nieprzyjaciół znajduie nas na osobności; Trzeba uciekać przed sobą samym, potrzeba jak nayszybciej wpaść między gmin hucznego społeczeństwa, w tłu nie tym przynajmniej jeden drugiego gulszy, eden drugiego ośmiela, jeden drugiego dzwiga, i jak ci nieszczęśliwi żeglarsze czepiają się i ściśkają się w kupę, w ten okropny moment, gdy Okręt ich tonie.

Ale, o! jak ci, którzy chcą tym sposobem utopić w Kielichu rozkofzy pamięć zbrodni, i zgrzyotę sumnienia, mało Swat ten, na którym żyjemy, znają! o jak sobie przyjemieysze wystawiają na nim widoki, niż ci, którzy umieją czyścić szym na nie patrzeć okiem! Niemniej

jest nieprzyzwoicie i przeciw naturze, bez
 przystanną i pełną tryumfu okazywać we-
 sokość na świecie takim, iak ten jest; iak
 by było śmiać się na pogrzebie idąc za
 trunną Przyjaciela swego. Któryż czło-
 wiek, byleby serce jego niebyło kamien-
 ne, liczyć może niezliczone dolegliwości
 duszy, i ciała, widzieć okropność lic-
 znych dróg do grobu prowadzących, i smu-
 tne wejście, które tenże grób otwiera,
 aby nie był dotknięty ciężkim i nieutu-
 lonym żalem, żeby nie ięknał tklawie, i
 ciężko nad przeznaczeniem rodzaju ludz-
 kiego? Iama tylko nadzieia przyszłego
 życia może tu załstnowić łez wylew.

Ludzie ci lekkomyślni zdaje się, że ro-
 zumieją, że cały ten świat jest łczegół-
 ną Stwórcy igraszką, chociaż nie ma na
 nim najmizerniejszego robaczka, który-
 by nieokrywał nieskoń. zoney Jego mą-
 drości, i pewnych celów tak w tego wy-
 znaczeniu iako i składzie Ach!
 Przyjaciele moi, o iakże możemy my
 śmiać się i za frazdkami ubiegać, gdy wszy-
 stko to, co nas otacza poważne jest. Bóg
 którego my doświadczamy cierpliwości,
 poważney, jest JEZUS Chrystus, który
 krew



krw swoją za nas wylał iest poważny, Duch Święty, który nieprzestannie walczy z zaciętością serc naszych, poważny iest: Piśmo Święte brzmi w uszach naszych podając nam rzeczy naysławniejsze, Sakramenta i Tajemnice wystawiają nam także widoki naysławniejszych: wszystko to co iest w Niebie, i w piekle poważne iest. - - - - O iakże my możemy ubiegać się za frazdkami i śmiać się. Rozumiecie podobno, że ten wyłożony kawałek mój iest, i że iest dziełem wybranego: Krafomostwa iedney Duchowney Osoby; mylicie się. Jest to dzieło iednego Dworskiego naysławniejszego w Anglii.



LIST TRZECI

O ROSKOSZY

Powiedziałem już w poprzedzającym Liście, że jest nieiaki rodzaj ukontentowania dla Libertynów, iak jest inny dla człowieka cnotliwego. Ale o iak są od siebie różne! Pierwsze składa i zostawia zawsze w Duszy nieiakie brudne męty: roztrząśniy serce swoje, i obacz ieżeli uczucia rokoszy, które w nim sprawują dobra ziemskie, nie są pełne pomieszania, i niespokoyności, iak owe napoje, które całe burzą się, i mieszają, dokąd kiśnienie wzrusza ię i utrzymuie ich w burzliwości; Wesolość Libertyna jest namiętność w gwałtownym swoim wyfilara stopniu; Dufza tyleż cierpi, ile iey używa. Wesolość człowieka cnotliwego, jest rozkosznym Dufzy iego spoczynkiem ubeśpieczonym na uczuciu cnoty, utrzymowanym słodką nieśmiertelności nadzieją, jest to ukontentowanie Niebieskie, łagodne i spokoyne, iak

ci-



cichy, i orzeźwiający chłód miłego wlecie wieczora, jest to nieiaki rodzaj dzielności Boskiej potężną i słodką niebios sprawą wynoszącą nas nad niedołężność ludzką, i która łagodzi uczucie słabości naszej, słusznie w Piśmie nazwana: Boskim pokóiem.

Myslałbym, jak już i nie ieden myślał przedemną, że mimo odmiany, którym popaść mają istności rozumne, w różnych kresach ich iestestwa, równie w życiu przyszłym jak terażniejszy ich uszczęśliwienie lub nieszczęście najwyższe, są w gronie swoim iednegoż rodzaju, chociaż w odmiennych Epokach zachodzą stopnie ich nieskończenie od siebie różne; zdaie mi się, że niebo i piekło człowieka, nie czeka iego śmierci, aby się zaczęło, i że te są wszędzie, gdziekolwiek cnota lub zbrodnia znajduje się, nie liczę tylko ieden wieczny rozdział rodzaju ludzkiego a dwa gatunki równie na tym świecie, jak i na tamtym, ludzie cnotliwi szczęśliwi są, źli są nieszczęśliwi.

Gdy człowiek cnotliwy zabiera się do spoczynku, kładzie się od wszelkiej trwo-

gi wolny, zasypia spokojnie, i żadna boiaźń niebezpieczeństwa nocnego nie mięsza słodczy snu jego, zrana skoro się budzi, pierwsza myśl jego obraca się do Nieba, i poświęca mu dzień zaczyna-
jący, wstawa spokojny i wesły, pewien uszczęśliwienia swego, i pełen czystwy i miły bieg swój, nieprzerwany wzru-
szeniem spokoju jego. I w czymże mu straszne bydź mogą burzliwe tego życia chwile? Dusza jego spoczywa na łonie istności nieodmiennej, albo jeżeli nawet-
ność wzmaga się, co najwyższego stać mu się może, że fale, które innych za-
tapiają, jego szypcicy niosą na brzeg, gdzie go wieczny czeka spocznok.

Roskoszy przypadkowe, których nam udziela życie, są dla człowieka cnotli-
wego rzeczą prawdziwie zbyteczną, i któ-
ra nic niedodaje uszczęśliwieniu jego, nie
dotykają one istności jego, tylko spo-
sobem bardzo słabym, i nieczułym, w sa-
mym aż sercu jego przemierzkiwa tkli-
wość, i tam jest stolica istotnego uszczę-
śliwienia jego.

Gdy zasadzamy całą nadzieję naszą, i
boiaźni naszej wscisłym życia tego okra-
że.



żeniu, o jakieżże udzielamy na nas fa-
 rnych namiętnościom naszym mocy? ci,
 których fortunę wyniosła, i którym roz-
 dawniczą dobrę rycel do których my na-
 szą najwyższą przewładzujemy szczęśli-
 wość, utracili władzę, czyliż nie sta-
 ną się dla nas bożkami? drzemy przed nie-
 mi, bledniemy, skoro nam grożą od-
 mowieniem swej łaski; Cała istność na-
 sza w ich jest położona mocy, łaskami
 ich żyjemy, utrata ich życie nam skra-
 ca, ale skoro nieznamy na świecie inne-
 go zastępcy, tylko Boga samego, i ogra-
 niczamy wszystkie nadzieje nasze w o-
 bietnicach Jego, niemamy na ten czas
 nikogo nad nas wyższego między ludźmi, i
 równi Królom jesteśmy, mając zawsze
 przed oczami smutny koniec tragedyi ży-
 cia tego, czujemy równość naszą ze
 wszystkimi temi pysznemi Aktorami, któ-
 rzy o sobę Panów na Theatrum swoim o-
 kazują: wzięta od nich na kilka godzin
 postać nie zastraszają nas, czekamy na nich,
 aż przyjdzie ten moment, gdy będą mu-
 sieli swe bisiory, i ubiory ich Teatralne
 złożyć, aby się odziali niszczącym ich go-

raczki płaszczem, i przeszli z Teatrum tego na łożę boleści i okropności.

Ten jest okropny koniec, który czeka tych ludzi szczęśliwych, i w roskoszach zatopionych, którzy się z nas nasygrawiają, albo uciskaiają nas. Czyliż jeszcze nie przypisują sobie, że są ludźmi honoru i czucia pełnemi? i cóż to jest honor ten, którym tak się zaszczycaiają? oni go zakładają na tym, aby pogardzać małemi przywarami, a wielkie tylko popełniać zbrodnie. Honor ich zawisł na tym, aby każde ich uraziło słowo, aby każde spoyrzenie, i aby myśl samą ukarali, i podeptali śmiało najsświętsze prawa Religii, sprawiedliwości, ludzkości, zemsty swojej dokonywając. Jest ieden sposób poznać z gruntu serce tych ludzi wielkościami ziemskimi, i zatopieniem się w tych dobrach znikomych zepsutych, i sądzić o nich, o toż uważać iaka byłaby ich modlitwa, którąby uczynili do Boga, gdyby się oni modlili kiedy; modlić się, jest to przełożyć listności nad siebie potężniejszy prawdziwe serca swojego żądze.

Jeden z uczniów Juliusza Rzymskiego tak doskonałą obrazu iednego zrobił

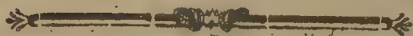


kopia, iż nauczyciel przyśiągłby był, że to jest oryginał. Wyobrażenie które ia wam wystawić chcę ich duszy, będzie tak do nich podobne, że im samym zdawać się będzie, że możemy mówią uszy: Ale niech cnotliwe uszy nie obrażają się myślami serca niebożnych napętniającemi.

MODLITWA

ROSPUSTNEGO

LIBERTYNA.



O Ty, którego Wszemmocność jest dzielnością zawsze zatrudnioną dodawaniem mi rozkoszy, tę znając własność tworzą i jeszcze jako tak powszechne rozkoszy źródło, znam cię za BOG-I, i mój ci hołd oddaję, rozkosz jest jedynym celem modlitwy i nabożeństwa mego. Niech więc modlitwa moja pomnoży rozkoszy mojej. Nie ujem wyniosły, trzymaj Jobie

sobie Niebios mieszkanie, ja Cię o nie nie proszę, przynajmniej teraz, day mi Niebo moje na ziemi; a wszystkie żądze moje będą nasycone. Day mi z tej strony grobu całą cząstkę uszczęśliwienia mego, i pozwól mi używać na tym świecie Kairu Machometa. Zastłoń grubą nocą cieniem myśli i zbrodnie moje: niech powierzchowność honoru i cnoty świeci w oczach ludzkich, i zwodzi ich, i niech żadna istność prócz ciebie nie widzi serca mego. Spraw aby rokoż panowała sama, i nieprzerwanie przyniotom moim. Zakaż Religu aby się nie ważyła przystąpić do mey duszy i zgryzocie sumnienia, aby nie mieszała mey szczęśliwości. Day aby wszystkie zbrodnie kusiły mnie, i doday mi sił do ich dopełnienia wyuzdanie. Oddal odemnie wszystkie przykrości, któreby przeszkadzały rozkoszom moim i mieszały ich słodycz. Niech będę zawsze tym, czym dziś jestem, niech używam po bestyjałsku w całym życiu moim, a niech przy śmierci moiej, razem Aniołem się stanę, jeżeli jednak prawda jest, że są Aniołowie. Wystawmy przeciw tym żądom sproszaym i niegodziwym modlitwę serca przenikniętego pokutą i przywróconego cnocie.

Nigdy, ach nigdy, nie przestane błogosławić dobroczynnego Boga, który mnie natchnął abym się udał w te schronienie. O iak osobność ta była mi potrzebna. O! iak widzę się tu szczególnie, znalazłem o to nakoniec miejsce cichości, i pokoju, gdzie głos nieba słyszeć mogę, które nieustannie mówi do człowieka, do niego tylko należy, aby go słuchał w gronie swej duszy. Tu to dopiero mogę rozmawiać z sumnieniem moim, które głosem pełnym niespokojności i pomieszania potylekroć żądało, abym mu dał ieden moment rozmowy, a iam go odpychał. Natrętny i burzliwy Świat nie trafia już tu przerwać nasze rozprawy, ani nas przymuszać, abyśmy ie dzień odednia odkładali mimo obstawanie, i naleganie przyciskające, wieczności.

Dokąd świat szumi w uszach naszych, i tumany prochu, które wzrzuca tłum iego niespokojny, zaśnaniają wzrok nasz, nie mają sposobu słyszeć szemrającego po cichu sumnienia naszego, i czytać prawideł rozumu tak widocznym wyrytych charakterem na sercu czystym, i spokojnym? Teraz, o iak ie wyraźnie widzę, o iak łatwo czytać ie mogę, wzdrygam się dziś na to co moim kiedyś w rozkoszy było

zapędem, wstydzę się tego, co kiedyś mnie
wystawiało hardość. O! rozkoszy, rozko-
szy, iak śmiertelnym jesteś rozumu iadem!

Teraz gdy ta ciemna mgła, która mnie
otaczała nocą swoją, nieco przerwała się,
pożytkuy o duszo moja z tey chwili iasno-
ści, pogładay na koło siebie, i powiedz mi,
gdzie jestem, i co jestem, na koło mnie
rozległość niezmierna, przedemną wie-
czność, rozkosz moja cień próżny: życie
moje dym cienki! Cień i dym będąż całą
zatrudniać duszę moją? będąż jedynym ce-
lem moich żądzy, i moich myśli? czyliż
powiem Aniołowi, którego straży pole-
ciły mnie Nieba, aby dał mi czas, aż mi
się zechce iść za nim? a Aniołowie Stwór-
cy, aby mnie czekali aż do jutra? Cóżby
się stało zemną, o duszo moja, gdyby mnie
dziś po ostatni raz już wołał; gdyby: gdy
ten dzień upłynie, wieczne już zacho-
wał milczenie, i opuścił mnie sobie sa-
memu? O! duszo moja iakażby mi wtedy
została nadzieia, iakiż byłby los mój!

O! któryż nieszczęśliwszy moment,
nad ten, gdy Stwórca zprzykrzywszy so-
bie opieranie się człowieka, umyka pra-
wicy swoiey z gniewem, i porzuca go sa-
me-



memu sobie! Nieszczęśliwy, zdać mu się, że się pozbył swych kaydanów; nie czując więcej nalegania i przymusa podaje się zupełnie zbujałości swojej, i cieszy się z wolności swojej; nie zna niebezpieczeństwa tej to nieszczęsney niepodległości swojej, nie czuje że skoro wyrwał się z ręki Boga, która go utrzymowała wiszącego nad przepaścią, pada w nią! Z głębin, tej to przepaści i podnosić ją do Ciebie głos mój BOŻE Wszechmogący, racz mnie wysłuchać, racz pokruszyć więzy które mnie ciągną do rozkoszy próżnych, i występnych, i dodaj mi siły, abym dążył do światłości, i osiągnął dobra dla mnie przygotowane! Łaskawość twoja na wszystkie dzieła twoje rozciąga się, ... Ale niestetyż, Nie jestem już na dziełem twoim, jakże znaydziesz we mnie dzieło twoje? Gdzież jest serce któreś mi dał? Te, które jest teraz, stało się fi dlikiem zbrodnią skażo-ym. Nie, zapewne, te serce zepsute nie jest dziełem rąk twoich.

Nieszczęsny wzięłem serce nie czułe, za sumnienie spokojne, z liczby winowayców czyniłem obronę zbrodni, i sądziłem że zepsute obyczaje świata prze-
pi-

pisały twe prawa, że ty byłeś dobroczyn-
 ny, iam był niewdzięczny: Obrażałem Cię,
 odbierając twe dobrodzieystwa, któreś ob-
 ficie na mnie zlewał, w przykrościach
 najmniejszych buntowałem się przeciw
 tobie, naygrawałem się z pogrózek twoich,
 i żartowałem sobie z gniewu twego.

Uczyłem się nieprawości iako umię-
 tności iakiej, za zalczyt sobie miałem
 przodkować w zbrodni, wstydzilem się
 powinności moich, drząc na spoyrzenie
 nikczemnego człowieka, wystawiałem się
 przeciw tobie bęzwstydnym czołem, czas
 któryś mi pozwolił do pokuty, strawiłem
 na głupstwie, zgrzeszyłem więcej niż mo-
 żność moja zdołała, i nieprawości moje
 licznieysze są, nad sprawy moje. O iak
 wiele zbrodni iam się chciał dopuścić, a do-
 broć twoja ujęła mi mocy, i sposobności,
 ich dopełniania! chciałem wykorzenić w
 sercu moim pamięć twoją: podeptałem
 Święte prawo twoje. O! wielki Boże wszak
 ci to wiadomo, --- a ja jeszcze żyję! Tyś
 to widział, i patrzyłeś na to spokojnie,
 zagniewana reka twoja już była na mnie
 podniesiona, aleś ją jeszcze wstrzymał.



O jak cierpliwość twoja była długa i cudowna! iam był na czele nieprzyjaciół twoich: walczyłem z tobą pełen zbrodni: Tyś puścił jak grad na koło mnie pociski pomsty twoiej na współczników moich, a mnieś chronił, widziałem tłumy padających na koło mnie Towarzyszków moich, patrzałem na ich okropny koniec, i biegłem spieszno zatopić ich pamięć w rozpuszcie. Naganiałem ich pościpki, a nieprzezwalałem wstępować w ich ślady: Opłakiwałem ich upadek, a sam leciałem do własnej zguby, a żeś ty mi czas dawał, iam się śadził nieśmiertelnym ---- O żalu wyrównayże teraz występkom moim.

Załością jest tknięta dusza moja ---- Ale o jak ieszcze żal ten słaby jest, o jak oczy moje olzozędzają ieszcze łez swoich! O jak serce moje ieszcze kamienne jest! Ach i czemuż doszedłem aż do tego kraju życia, gdzie serce jest twarde, i zrodzi łez wyłhłe! Gdzież jest ta tkliwość, ta skłonność młodego serca mego? Nastarzyż oto już ona opuszcza nas na schyłku dni naszych. Wielki Boże! uderz i skrusz serce te twarde, a zmiekczy je. Wielki Boże! uklutny się nademną, wydzwignij

gniy mnie z zapalczywości mojej, szaleń-
stwa mego, jeżeli przewinio, y jestem, ty
umiesz odpuszczać: czyliż nie masz ty za-
wile oycowskich dla mnie wewnętrznosci?
Nie jestemże Synem twoim? Nie jestem-
że twoich rąk dziełem? nie pogardzaj nim,
nie niszc go, Pomsta jest ci nieznośna,
Ukontentowanie twoje jest zbawić, nie
zgubić.

Ale jeżeli mi darujesz, kogoż już karać
będziesz? Ach! niech cię nie obraża, że na-
dziera i słaby rozum mój, błaka ją mnie, w
wielkości ja twojej pokładam nadzieję mo-
ją, bo któż ja jestem? Mieszanina zni-
koma podłości, i niedołężności, profzek
ieden, i robak, który ieden tylko żyje
poranek, a wieczora niezna, dym lekki,
cień próżny, który błaka się między nie-
pewnością, i niebezpieczeństwem, niknie.

Potęzną tę prawię, która iedynym ski-
nieniem całyby świat wzruszyła, czyliż
byś mógł wyciągnąć na tę tak znikomą
istność ---- Ach! o to wielkość twoja za-
ślania mnie przed tobą. Jeżeli ulgowania
twojego niewart jestem, niegodzien jestem i
gniewu twojego, czyliż zapomnisz, że ja
tylko proch jestem? --- Zapewne pamię-

Dij

tać będziesz Panie na chwałę twoją? Czy-
liż nie jesteś Bogiem, który odpuszcza, któ-
ry stwarza, aby szczęśliwemi uczynił, któ-
ry karze, aby zachował? Ty który iednym
powianiem piorunuiesz, Ty który po bu-
rza h i nawałnościach unosisz się, którego
wspaniałe czoło wznosi się nad nieba, a
nogi wspierają się na gróncie przepaści,
Ruchaj pokornego głosu mego, patrz na
te serce, które się kraie, patrz na ięk, i lka-
nie żalu mego, i zbaw nieszczęśliwego, ---
O! duszo moja, oto nas wysłuchał.

L I S T C Z W A R T Y

O R O S K O S Z Y

*Y razem odpis na list który był Au-
thor odebrał.*

Nieszczęście, o którym z listu twego
dowiadam się, umnieyszyło ukonten-
towanie, któreby mi odebranie iego przy-
niośło, bliska śmierć człowieka choćby
naycnotliwzego zawsze nas dotknie, i
zostawi w duszy wzruszenie pełne trwogi.
Bo-

Boleie nad wiadomością, że iadowite razy, które rozkosz zoftawiła w Przyiacielu twoim, z takim trapią go frafunkiem, i przyspieszają bardziey iefzcze koniec dniiego --- O Boże iakże nam przyrodzona iest udawać się i chwytac Nieba, gdy świat nam niknie, i z oczu naszych ginie! Nie mogę pomyśleć o stanie Przyiaciela twego, i o śmierci iednego młodego człowieka, na którego patrzałem oftatnie skonanie, abym nie uczuł chęci i pobudki rozciągnąć iefzcze uwagi moie, nad rozkoszą którą tak drogo oplaca rodzaj ludzki.

Iezeli choroby i słabości codziennie w oczach naszych stają na Sąsiadach, i Przyiaciółach naszych, iezeli śmierć przez swe posetki nieprzeftaie okrzegać nas, że w krótce do nas trafi: iezeli za iey przyściem cały rodzaj ludzki przedtym tak rozdzielony w zdaniu, i sprawach, iednoczy się na ten czas iednegoż iest mniemania, i iedneż ma żądze: iezeli podanie się rozwiozłości, przyspiesza iey przyście, pomnaża iey okropność, i powiększa srogość iey następstwa, iezeli ze wszystkich wynikłości, śmierć iest iedna niezawodna, cnota: ze wszystkiego co człowiek użyć

mo-



może, jedn*ą* istotnym d*ob*rem życia tego, jedn*ą* - któr*ą* skażyteł*ni* s*ię* nie podpada; a łaskawość najwyższ*ej* istności szczegó*l*nie wiel*ej* wagi dla człowieka; jeżeli łaskawość ta tak łatwo otrzymana by*ć* może, że n*aw*et po utracon*ym* h*o* lekko*my*śln*ym* latach naszych, i próżno ł*u*żonych p*rac*ach, resz*te* pozostałych przyzw*o*icie: zebrane i na d*ob*ro użyte, s*ą* jeszcze dostarczające na i*ch* osiągni*ę*cie, jeżeli przeznaczenie, któremu śmierć nas poda, ma zostać wieczn*ie*; jeżeli życie te jedn*ą* krótk*ą* jest chwil*ą* w porównaniu z wieczn*ości*ą, a wieczność czeka nas równ*ie*, iak i ten moment, w którym żyjemy: jeżeli prawda jest, że ten, który jest zatopiony w momencie teraźn*ie*jszym, albo który zuchwale zafadza s*ię* na następującym, musi konieczn*ie* albo niezn*ac* znikom*o*ści życia tego, albo niewierzyć pewno*ści* przysz*ł*ego. Jeżeli wszystkie te prawdy s*ą* równ*ie* iasne iak dzień, który nam świeci. O! iak jest szczęśliwy ten, kró*ry* równ*ie* iak twó*y* Przyjaciel wczas wrócił s*ię* na drogę cno*ty*, i który nie naśl*ad*uje n*ie*szczęśliwego młodzi*ę*ca, o który ci mó*vi*ć mam. S*en*twardy iego, równ*ie* praw*ie* trwa z życiem,

a rozum jego dopiero oświecił się, gdy umierać zaczął.

Ludzie niepoprawiają się: dopóki opatrność zostawia w ich ręku cugle namiętności ich, lecą na oślep w zbrodnie, i ubiegają się za niemi sami, nie czekając, aby ich kuśliły. Ale gdy Bóg uderzy ich o łóżko śmiertelne, i postawi ich w opłakanym stanie nieszczęśliwego Przysiaciela twego, gdy zranione ciało, zwątlone bólów gwałtownością, wypędzać będzie opierającą się duszę z łona swego, która ieszczce lgnie do niego i lęka się opuścić go, i na okropniejszy przeniesć się mieszkanie, o jaka na ten czas odmiana! Myśl tu stawia na nowo w oczach moich ostatnie Młodzieńca momenta, na którego śmierć patrzałem o! Boże jakimże ułaskiem były oznaczone! Pomieszczenie, i okropność śmierci jego, nie powinny by wychodzić z pamięci ktokolwiek w spokoju umierać pragnie, na tę smutną scenę, zaprzęgam i te Rozkoszniczki w piękności swej zatopione, które dni swoje trawi na usiadaniu Tańców, i skakaniu, i które w muzyce i tańcu więcey są zatopione, niż na cnotliwe przyto! Niewiaśty, nie mogę ich

ich na zbawienniejszy zaprosić widok: przyjdzie ten czas, kiedy mi za to podziękują, gdy te wszystkie rozkoszy które ich dziś zatrudniają przeminą, na pożytek to bowiem żyjących bardziej, niżeli dla umarłych, uroczyłości pogrzebowe są ustanowione, bo cóż w rzeczy próżna cześć przyniesie umarłym za pożytek, w porównaniu tego, który my ztąd odnieść możemy?

Ach! mój przyjacielu, o jak ta scena przenika! a była, stoi ona jeszcze w oczach moich, zdaje mi się, że patrzę jeszcze iak ten nieszczęśliwy Młodzieniec umiera przy mnie: i w sercu moim jeszcze tkwią te uczucia przerażenia, które mi tknięty byłem na ten czas, a jeżeli same przypomnienie widowiska, jego tak żywe i żywi we mnie wrażenia, zważ, co to było by dla mu przytomnym! nie mam dość dokładności, abym go opisał: czas nie wygładzi wizerunku tego, który i we śnie stała mi na oczach, i pójdzie zapewne za mną aż do grobu.

Oto okropny ten widok wystawię oczom waszym: Młodzieniec ten wysokiego urodzenia, wielkie od natury odebrał przy-

przymioty, i namiętności zbyt żywe; gurował we wszystkich, równie też i w przywarach i występkach swoich, zle jego obchodzenie się przyspieszyło śmierć żony najgodniejszemu kochania. Dziwaństwa jego zakończyły się na znienawidzeniu i edynego syna, tego wydziedziczyły i całą mu zostawiły dziedzinę w smutnej myśli, że Ojciec jego był bogaty ---- Ale pozwól mi jeszcze niektóre uczynić uwagi, które mi się celną: może człowiek umierającego w zbrodniach, nie ustępuje w okropności swojej tylko strasznej przepaści owej, do której jest przeprawą. One wystawia nam piekło w tym wszystkim, cokolwiek człowiek na ziemi widzieć może i ktokolwiek patrzył na to, powinien odrad więcej mieć jak wiarę, bo już własnymi widział oczami, po części to, czemu wierzył. Czyż myślał sobie, że nie otaczał umierającego, ani pożerające płomień, ani dręczące iedze? Ach! nie wiesz, co pełne trwogi myśli wyobrażenia wystawiają na ten czas oczom naszym, ani co serce winowaycy czuć może.

O Boże, jakie okropność, jaki strach skupiony na ten moment, człowiek na ten
czas

czas jest łupem dwóch największych Nieprzyjaciół duszy i ciała, Boleści i zbrodni, naciśniony, zmieszany, dokonywający pod ponowionemi ich razami; traci co raz Światło Niebios, niemając nadziei w swym sercu, czując tę okropną cichość, tę pustynią która zaczyna go otaczać, i zstępnie opuszczony od wszystkich w ciemności śmiertelne, które się za każdą chwilą grubszą pokrywają mrokiem.

O jak noc ta która zakończyła dni jego niepodobna była do tych nocy libertynńskich którym przyświecała pochodnia rozkoszy, i szaleństwa! Gdzież są te nocne zgromadzenia pełne okazałości, których on był duszą? Jakże myśleć sobie można, że ta oszpecona bryła gliny, wybladła, i prawie martwa, niedawno z tronu rozwozłości dawała prawa rozpusty, samowładnie rządziła modami, i przodkowała w fałszywey wesołości, zgray nierozsądnaych? Y tenże to młodzieniec, który na balach miał pierwszeństwa, i któremu zawistni Rowiennicy jego zazdrościli, że ich przechodził w zbrodniach? Patrz na niego śmiertelną złożonego chorobą, smutny widok obrzydzenia i okropności, porzuc-

ny

ny: na ciętym brzegu przegradzającym czas od wieczności: bo ledwie ostatni życia zostaje mu oddech: zwątlony zgryzota łunienia, ściśnięty okropnością przyszłości; oddalony od ludzi których już mu pomoc niepożyteczna, a zbliżony przed zagrożonego Boga gotującego pomstę.

Cienne wyobrażenia Fortuny, którą rozproszył, Syna który z pogrzebu Ojca, pójdzie zebrać, żony której śmierć zadał brakiąc się na około łóżka jego, otaczają go i uciskają razem, czas ten, który na głupstwie stał, i skazil zbrodnią, płata się jak nowa i na poczwara, i miewa myśl jego już rozpaczającą, sumnienie jego z długiego swego snu obudzone, powstaie jak Olbrzym groźliwy godzący na głowę jego, ogromny głos jego przereza umierającego, woła na niego sumnienie, że niemasz już czasu, ani łaski, ruguje z duszy jego wszystkie żądze, wszystkie myśli które ją zatrudniały w życiu, nie zostaje i h ani śladu, ani pamiątki: wszystkie nikną, i sama myśl o śmierci ---- zapomina że umiera! Oto już tylko nie-

po rozbiciu, i rozciągniętego na pustyach
wieczności brzegach, ostatecznie tylko mu
jeszcze zostało odetchnienie; oto go od-
daie i wpadł w przepaść!

Łóżko śmiertelne Libertyna nie iestże
przyrodzonym i najsukuteczniejszym le-
karstwem, którym można wyprowadzić
iad rozszerzony przykładem gorzkiego
życia iego? iest to niedowiarek roztarty
na ranie od siebie zadanej, aby ią zgoił,
Niebo wystawia nam przerażający widok
Winowaycy bramą zbrodni złego życia
wychodzącego, aby nas zbawienną wzru-
szyło trwogą, i wzbudziło do uśłowania,
abyśmy nie wychodzili z niego tylko bra-
mą cnoty, ktokolwiek patrzy na śmierć
Libertyna i powraca niewzruszony, roz-
paczać o nim należy; równieby go nie
wzruszyło powstanie umarłego z grobu, i
niewierzyłby więcej temu oczywistemu
przyszłości świadkowi. Jakoż w samej rze-
czy ta ostateczna scena uchyla nieco zasło-
ny przegradzający czas, i wieczność, i
daie nam zdaleka widzieć tego strasznego
Boga, o którym tylko niedoskonale przed-
tym i ukryte mieliśmy podanie.

Łóż-



Łóżko śmiertelne jest nayıpierwszą mądrości szkołą Nauki które tam odbieramy daleko głębsze w nas wyrażenia czynią, iak napominania Kaznodzieyskie, przeciw którym zawsze uprzedzeni jesteśmy. Nakoniec rozwiozły konający samym milczeniem swoim do nas każde daleko wyborniey iak nayıflawnieyszy Mowca, a gdy mówi każde słowo iego może stać się nauką dla nayıpierwszych świata Nauczycielów. W tłumie niespokojnym społeczeństwa, i zamieszaniu życia z ludźmi obcuiemy, i myślemy też iak oni: na łóżku śmiertelnym z Bogiem jest obcowanie nasze, i myślemy iak Bóg.

Odbieramy tam dwie nadewszystko nauki wielkiej wagi, oto widzimy nayıprzód nieszczęsnego, który w tym przemijającym mieszkaniu doświadczenia, w tym dniu potyczki zamiast opatrzenia się w oręż, który by go bronił, zatrudniał się zbieraniem kwiatków, i chwyтaniem że tak rzekę, zniewieściałą ręką motylów, i który za próżne rozkoszy wyzuł się z dzieciństwa, wiecznego. Gdy sam z sobą czyni rachunek na śmiertelnym łóżku, i widzi że wszystkie dobra przyszłości utracił, przy-

przymuszony dla swego honoru pragnąć jeszcze, aby strata i samey istności jego dodana była do strat innych.

Druga nauka jest, która nas w oczymie, że widzimy prawdę, prawdę tę Boską tryumfującą z nateżonych ulitności, których używał Winowayca w życiu swoim, aby się z niej nagrawał, aby ją zaćmił i przytłumił. Oto teraz stawa ona nienaruszona, zwycięzka, i nieśmiertelna, choćby zbrodnia nanosiła była przez lat sześćdziesiąt, i nacisnęła góry na góry dla przytłumienia prawdy. przyjdzie moment gdy ona się wydobędzie, iak te ognie które otwierają sobie lochy z wnętrzości Wulkana, i równie jasne i pożerające są, iak naydzielniejszy, i naybardziej rozżarzony płomień. Przyjacielu mój przywodzę ci straszny tego przykład, słuchaj, drzyj i pożytkuj.

W smutny i ośmieszający wieczór, który uprzedził śmierć Młodzieńca, byłem u niego, byłem sam z jego tylko Lekarzem i doświadczonym Przyjacielem, którego kochał, ale którego i zniszczył, skoromnie zobaczył wchodzącego, rzekł do mnie: *Lekarzu! W. M. P. nad to nie wczas już przy-*

przychodzicie ---- już życie ustaie i nadzieia
upadła, chcecie obydwu czynić cuda, czyliż mo-
żecie umartego wskrzęcić?

Niebo, rzeknę mu, pobrażało ci i było
cierpliwe: Ach! gdyby nie było, nie byłbym dziś
tak obwinionym, i cóż nie czyniło Niebo aby
mnie zbawiło, aby wymusiło na mnie, bym był
szczęśliwym, -- , -- Lecz ja przymusiłem
Wszchemocnego, aby mnie zgubił.

A Bóg że, który cię odkupił, rzeknę
mu znowu: Stój, stój, zawoła Sztylet za-
daieśz sercu memu -- , On to iest skalą, o któ-
rą ja się rozbiłam, iam się go wyrzekł.

Nie chciał słuchać ani mnie, ani lekarza
i w smutnym zostawał miłczeniu, które
niekiedy, żywe boleści i zgryzoty przery-
wały uczucia, aż godzina wybiła, na ten-
czas zawoła z nateżeniem:

„ Czasie, czasie, który straciłem lub uży-
łem na złe! słuszną iest, aby się mścił nade-
mną. Wybicia godzin twoich wśród mnie prze-
nikać ---- O jakieś upłynął! O gdybym jeszcze
miał sobie miesiąc życia pozwolony, tydzień na
koniec ieden! już lat nie żądam „, Niestetyż wiek
cały nie wystarczyłby na to, co mi jeszcze do czy-
nienia zostało.

Rze-



Rzekłem mu: że to pewna, iż nigdy nad to czynić nie mogę i dla osiągnięcia Nieba, że Niebo jest przemierzaniem, uszczęśliwieniem.

Tym gorzej, rzeźnie on, przerywając mi: *Ja już stracił Niebo, Niebo jest dzisiaj najokrutniejszą częścią piekła moiego.*

Wyczekawszy nieco namawiałem go do Modlitwy módl się ty gdy możesz: iam się nigdy nie modlił., modlić się już nie mogę ----- *I próżno bym się modlił* ----- Oto już czuie przygotowanego mi Boga, koniec czyni z sumnieniem moim: i pomsta jego już się zaczęła ---- *Niestetyż ja nieopieram się iey razem, Sumnienie może pomaga iey, i ja sam jestem przeciw sobie.*

Widząc Przyjaciela swego żywo dotkniętego y zalewającego się łzami (Bo któż mógłby ie utrzymać? ---- iam sam niemógł utulić się z żalu) Rzeknie mu spoyrzawszy na niego mile.

Zairzymaj te łzy dla siebie, iam cię znieszczył i czyliż jeszcze nademną płaczesz? Okrutny, o jak mnie dręczysz! ,, Na te słowa Przyjaciel iego zbyt dotknięty wysiść chciał ----- Nie. rzeknie mu, zostań, tobie ielzcze została nadzieia, słuchaj więc jakie były głupsza rozmów z tobą prowadzonych, i rad moich tobie da.

wanych; O jakie szaleństwo było twoje słuchać mnie i wierzyć mi. Ale patrz na stan mój terazniejszy, on nam obydwoim otwiera oczy,, i ciebie dojść wyprowadza z błędu. Całe ciało te słabością i boleścią napętnione, ale udręczenia, których doznaje dusza moja, zdają się udzielić mi jeszcze dzielności i oryżwienia. N gdy ona nie czuła równie bólu i poznania błędów swoich nigdy nie była tak czerstwa i przytomna: Ach! istność ta, która w samej śmierci paszczy tak się ożywia, musi być nieśmiertelna ---- Już ja o tym nie wątpię i jest Bóg, i Bóg tylko sam może mi dać doświadczać to, co ja cierpię! ..

Chciałem powinnować przymuszonemu temu Wyznawcy przyświadczenia, które dał pierwszym dwóm wierzenia Artykułom, i które uciśniona boleściami, i zgryzotą natura na nim wymusiła, gdy mi zwałwie przerwał:

„ Ach pozwól, rzeknie pozwól mi kończyć krotki już mam czas do mówienia „- Przyjacielu mój, kochany Przyjacielu, któremu ja „ wiele ziego uczynił. Dusza moja, i ciało moje, „ są już na schyłku pomieszczone już tylko i prze- „ rywane, wystawia mi ona myśli wyobrażenia. „ Zgryźliwa przeszłości pamięć rzuca myśl „ moją w przyszłość: a przyszłości okropność „ zwraca ją na przeszłość, ciskam się tam, i „ nazad, a nie mogę i promyka nadziei natra- „ fić. Ach! o gdybyś czuł choć połowę tego „ ogromnego ciężaru, który mnie uciska rzekł- „ byś, że szczęśliwszy jest Męczennik płomien- „ ni pożerałacemi go otoczony, ---- Tamte „ nie są wieczne, E



O iak byliśmy przerażeni! Ale wkrótce więcej jeszcze staliśmy się, o to pomieszanym wzrokiem i twarzą rozpaczy pełną zawołała:

Nieszczęsne prawidła moje skaziły serce Przyjaciela mego; dziwactwa moje paściły na żebry Syna mego grabieżstwa moje; zgładziły żonę moją --- Czyliż jeszcze inne mnie czeka piekło? O ty Boże, łaski twojej pełen, któregoś ja znieważył bluźnierstwem, memi piekło schronienie dla mnie będzie, jeżeli mnie zastąpi od Oblicza twego

Wkrótce potem zmyślił jego ślabieć zaczęły w utrwózonych myśli swojej wyobrażeniach, okropne wyrzekał bluźnierstwa które w wiecznej zostać powinny niepańców; a nim Słońce, które mało spożywając się równych temu widziało zbrodniów zesłało, ten Młodzieniec tak wesół, tak miły, tak zadowolony z urodzenia, i równie fortuny, iak i natury darami obdarzony, nieszczęśliwy Altamont zkonął.

Jeżeli ten to jest człowiek, którego świat nazywa człowiekiem rozkoszy, który jest człowiek udęczenia? O iak jest raptowne i zupełne zniknięcie tych szczęśliwych istności, którym uszczęśliwienia ich zazdrosczą, o iak jest krótki nietytuł? dzień ich weselości, świecą się oni chwilę jedną, blaskiem swym blask w oczu --- a w chwilę potem gdzie są? W niepamięci za-

grzebana ich sława: Ach o gdyby! lecz hańba wyprowadza ich z ciemności niepamięci, i kładzie w rejestr swych niesławnych czynów, ich ni-szczęśne zwycięstwa: boleści twoje nieszczęśliwy *Altamont* trwają jeszcze w sercu przyjaciela twigo bo *Altamont* miał Przyjaciela, i mógłby być mieć ich więcej. Poranek i-go, który ledwie błysnął, mógłby mu się stać intrzenką dnia wiecz-ego, mógłby być położyć imię swoje w Księdze wieczności: cnota i-go mogłaby być wonny po sobie zostawić zapach, którymby oddychał. Przyjaciel i-go po nim pozostały, o jakby ten był pożytecznym potomności i-go! o jak wysokiem przymiotami był obdarzony! o jak łatwo mógł się stać i-dnym z najsławniejszych! Ale z przymiotami Anioła człowiek najsłabszym być może zbrodniem, i jeżeli błądzi w rzeczach istotnych, i głównych, nic nienada, że o reszcie doskonale sądzi: pierwszy błąd i-go, we wszystkie i-go wpływa sprawy i w głośność je zamienia.

A tak największe niebios dary stają się nieliczne, skoro je człowiek na złe używa. Dałby Bóg, aby udęczenie skonań i-go poszło mu w ukaranie za przestępstwo i-go, a nie okropnym pośrednictwem i smutnym przyzwo-

świadczeniem! Abym zachował od podobnych okropności i towarzyszków jego, którzy z zadziwieniem patrzyli nań w życiu, i którzy szczęściem swoim przeżyli go, pozwól mi mówić do nich, dokąd ten przenikały y widok jest jeszcze w oczach ich, albo przytomny ich pamięci.

O wy, którzy bez oddechnienia ubiegacie się za rozkoszą, którzy wykrzykujecie z radości, za pierwszym zoczeniem cienia iey przemijającego, którzy aby ją zwabić, poświęcać iey waszą fortunę, waszą sławę, i często życie wasze, zawsze tylko cień iey chwytając, wstrzymajcie tylko, na chwilę zapęd który was za nią unosi, zastanowcie się na głos, który na was woła o to głos Przyjaciela waszego: jeżeli jeszcze cokolwiek macie miłości własney, słuchać go będziecie, oto kilka tylko słów mam wam powiedzieć, o gdybyście ich nie tak prętko zapomnieli! a przynajmniej wróć się one będą, i stać wam na pamięci a wzruszać serca wasze, gdy te wesole zabiegi, które was teraz zatrudniają, i te próżne rozkoszy, za któremi ścigacie, znikną. Chcecież uczynić rzecz miłą zeszłemu już Przyjacielowi waszemu? Pamiętajcie na przymioty, któreście w nim szacowali; mnięajcież i na błędy jego; a na ten czas

io swoich nie zapomnicie, a tak czytać będziecie w nieszczęściu jego, znak tego, które wam grozi: Skala, o którą on się rozbił, wam podaie deszczkę do ratunku, upadek jego skazuje wam miejsce przepaści: śmierć jego jest latarnią od opatrności zapaloną: aby kierowała krokami waszemi w niebezpieczney życia przeprawie.

Równie z wami gdy żył, zdawało mu się że jest nieśmiertelnym na tym świecie: widziecie jak się zwiódł: zniknął z oczu waszych: i któż powiedzieć może gdzie dostał się? Jeżeli nie przestaniecie w nieszczęściu jego wstępować ślady, któremi on do zguby swojej doszedł, i któż zgadnie jaki będzie koniec głupstwa waszego? w czasie zupełnego ubezpieczenia nagle uderzony, śmiertelnym przeszyty pociskiem, z wysokości swych zamyśłów, i swych nadziei, wpadł w przepaść, której człowiek zgruntować niepotrafi głębizny. Pośród zapędów wesołości waszy h nigdy się nieubezpieczajcie, śmierć niewypróżniła jeszcze swój sachajdak; nie pogardzajcie łukiem, którego strzały i razu jeszcze swego nie chybiły celu.

Lecz wy mnie nieślyszycie, pośród miłego chłodnika na kwiecistym rozwaleni łozu, odpoczywacie sobie znużeni rozko-

szą w pieśzczośliwym omiedleniu waszym, i nie postrzegacie z dnego widoku wam gło-
żącego, nie was nie trwoży, i już opuścili-
ście z o-zu waszy. h z grzebaną w niepa-
mie. i trumnę Prziaciela waszego --- Ach!
niewie też wy, że ścierń lubi się kryć mię-
dzy te różowe krzewiny, których w mi-
łym oddychacie zapachem.

Zważcie Przyjaciele moi, że jeszcze imię
Chrześcian. nosicie, i zapewne wysłuchaliście
Pismo Święte mówiące, abym użył mówie-
nia jego sposobu: Jesteście mocarzami a
jesz zeście nie wyszli za Szranki, Rycerze
jesteście, a jeszcze nawet oręż. wasz nie jest
przygotowany; Uprawiające Winnicy, a
wy się zatopiacie w pniaństwie: jesteście na
straży, a cały dzień-u stołu trawicie, nie-
macz takiego, który kiedykolwiek w ży-
ciu swoim nieocucił się ze snu wystętku,
albo przerażony własnego sumienia gło-
sem, albo zatrwożony z iakowego przypa-
dku, i który do rozumu i zmysłów przywró-
cony, niepostrzegł y się, że długim nem
uspiony był, im dłużej ten ten trwał, ocu-
cenie się tym większe zadziwienie i zale-
knienie (prawie, ale jeżeli) człowiek cały
bieg życia swego śpiący trawi, dopiero bu-
dzi się, gdy leżąc z swych wieżów gł. wa
o drzwi śmierci słucze się, o iak oknienie

te straszne jest, pełne okropności i trwogi!

Tak jest bez wątpienia, musi być żelazny mur wasz mocny; jeżeli nie przeniknął uszu waszych. Dzwon pogrzebowy ogłasza-
jąc śmierć przyjaciela waszego, ale choćby
Przyjaciel zmarły przestał już być was-
zym Przyjacielem, śmierć jego nie że w
sobie niema coby was dotykało? Zastano-
wicie się, że jeżeli ona was niepoprawia, to
was winniejszem czyni.

A więc nie doświadczyliście nigdy te-
go, wewnętrznego wzruszenia serca, na-
głym i mocnym tkniętym pociskiem? co
iakoż widzę trumnę nieznanego na-
wet człowieka, patrząc zaraz na całą pychę
jego zakopaną w ziemi, słysząc zaraz brzmia-
ce w mej duszy mówienie ciche, lecz o-
kropne, które proch martwy obraca do
prochu żyjącego: Nie masz w sercu moim
tak gwałtownego poruszenia, któreby się
zaraz nie uciszyło; myśli zbawiennych
któreby mi nie stały. Jakie więc powin-
noby sprawić przeniknięcie śmierć Przy-
jaciela cechu waszego, który w oczach wa-
szych umiera, przestrogi wam dając uszy,
a udęczenie cierpiąc na sercu? Ostatnie
jego ięczenia powinny by przerazić uszy
wasze, iak grzmot piorunu i sprawić w ser-
cach waszych odmianę.

Otwórzcie oczy na niebezpieczeństwo nad wami wiszące, a chwytajcie się deszczki, którą ja wam podaję, pamiętajcie że żyjemy na świecie ustawicznym odmianom podlegli; i że boiż tuż jutra zawłze jest w oczach waszych. Nayprzenikliwszy wzrok nie może i na minutę w przyzłości zasięgnąć, a cała rzecz chodzi, aby nieprzeżyć wymiaru, który sobie położyła śarkawość skoro ten minie, nieszczęśliwość wieczna już jest daley, żegnam was, was, których rada moia poprawiła, lub potępiła? O gdybyście więcej zakładał sobie natym, abyście okazali żalność swoją niż swój rozum, i odmienili potępki swoje, miasto naganiania dyskursów moich.

Nie M. Panie, niewątpie ja równie z W. P. o uleczeniu wieku naszego. Wady jego nie są zwątpione, i wiele mam nadziei w dzielności lekarstw. Może bydyś jeszcze, że enota ziomeków moich odrodzi się że tak rzekę z popiołów swoich, i do pierwszey wróci się świetności, jak widziano za Gordiana Konuła. Awioleż zywego powstałą ego z polzrodka płomienia ogarnionego swego utołu.



699

Biblioteka Jagiellońska



stdr0015221

